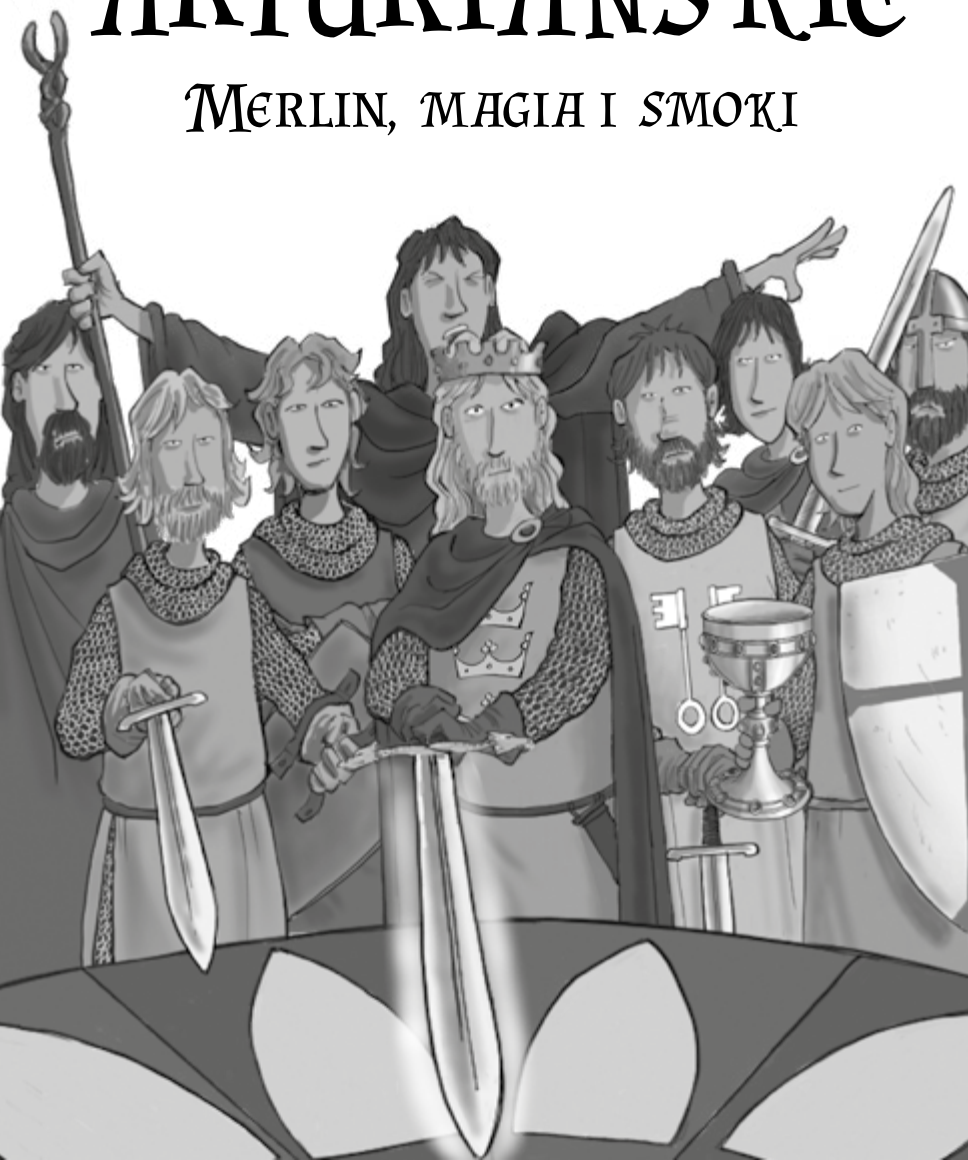


LEGENDY ARTURIAŃSKIE

MERLIN, MAGIA I SMOKI



LEGENDY ARTURIANSKIE

MROCZNA CZARODZIEJKA

Wydawnictwo Tandum
www.wydawnictwo-tandum.pl

Tytuł oryginału:
*The Legends of King Arthur: Merlin, Magic, and Dragons.
The Dark Sorceress*

Copyright: © Sweet Cherry Publishing Limited [2020]
Licensor: Sweet Cherry Publishing Limited United Kingdom [2020]

Copyright for this edition © 2021 by Wydawnictwo Tandum

Adaptacja: Tracey Mayhew
Ilustracje: Mike Phillips
Projekt okładki: Mike Phillips i Margot Reverdiau

Tłumaczenie: Karolina Podlipna

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Renata Bubrowiecka
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I

ISBN: 978-83-8233-217-9
EAN: 9788382332179
ISBN e-book: 978-83-8233-218-6

Druk: Edica

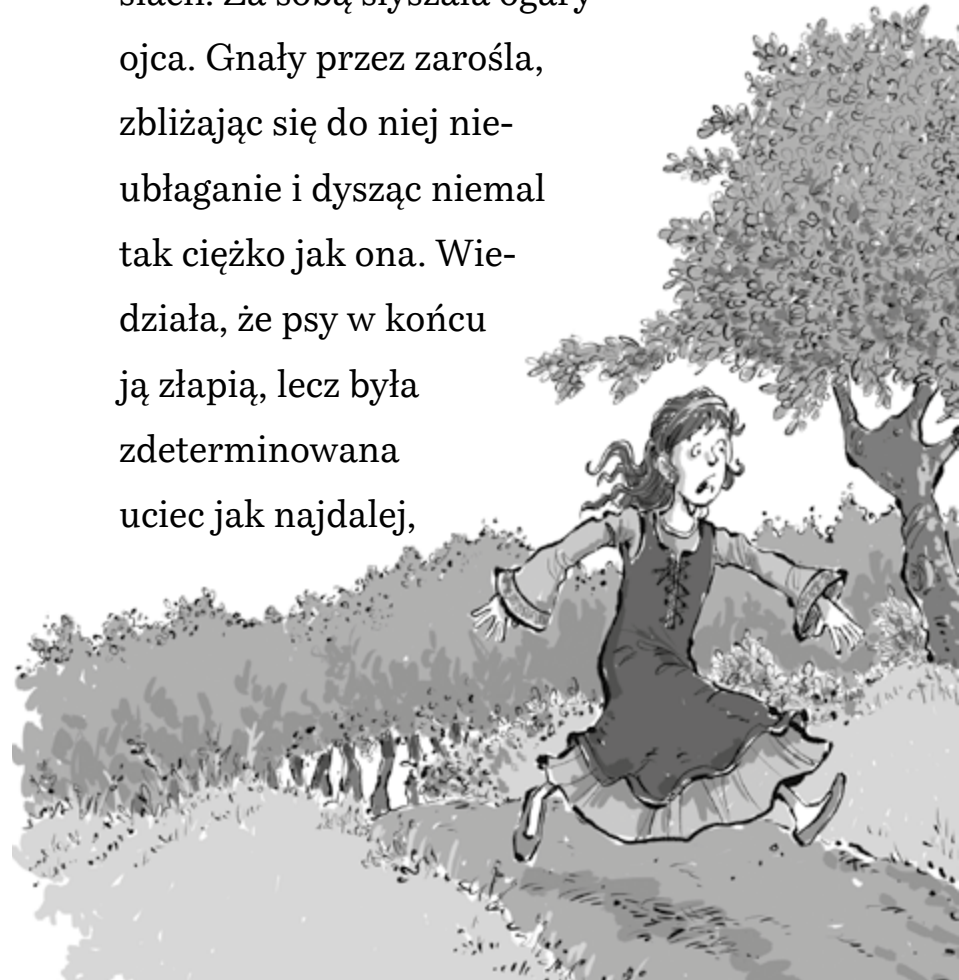
Adaptacja
Tracey Mayhew

Ilustracje
Mike Phillips



Rozdział pierwszy

Morgana tak szybko biegła przez las, że serce dudniło jej w piersiach. Za sobą słyszała ogary ojca. Gnały przez zarośla, zbliżając się do niej nieubłagane i dysząc niemal tak ciężko jak ona. Wiedziała, że psy w końcu ją złapią, lecz była zdeterminowana uciec jak najdalej,





zanim ją dościgną.
Pędziła więc jak
szalona, nie oglą-
dając się za siebie.

Może tym razem udało-
by jej się nawet wrócić do Tin-
tagelu.

Przeskakując nad rozległymi korze-
niami drzew i uchylając się przed zwisa-
jącymi nisko gałęziami, czuła, jak emocje
buzują jej w żyłach. W końcu zwolniła
i odważyła się obejrzeć za siebie. W tej
samej chwili coś pociągnęło ją za suknię,
powodując, że runęła jak długa na ziemię.

Psy od razu zaczęły się łąsić i Morgana
starła się stłumić chichot, gdy radośnie
ją obsłiniły, liżąc z entuzjazmem jej po-
liczki.

– Balor, no już, złaż ze mnie! – roze-
śmiała się, odpychając wielkie cielsko na
bok. Drocząc się z nią, zwierzę lekko kłap-
nęło zębami. Morgana spojrzała w niebo.
Ściemniało się. To oznaczało, że już czas
wracać do Tintagelu. Inaczej matka bę-
dzie się martwić.



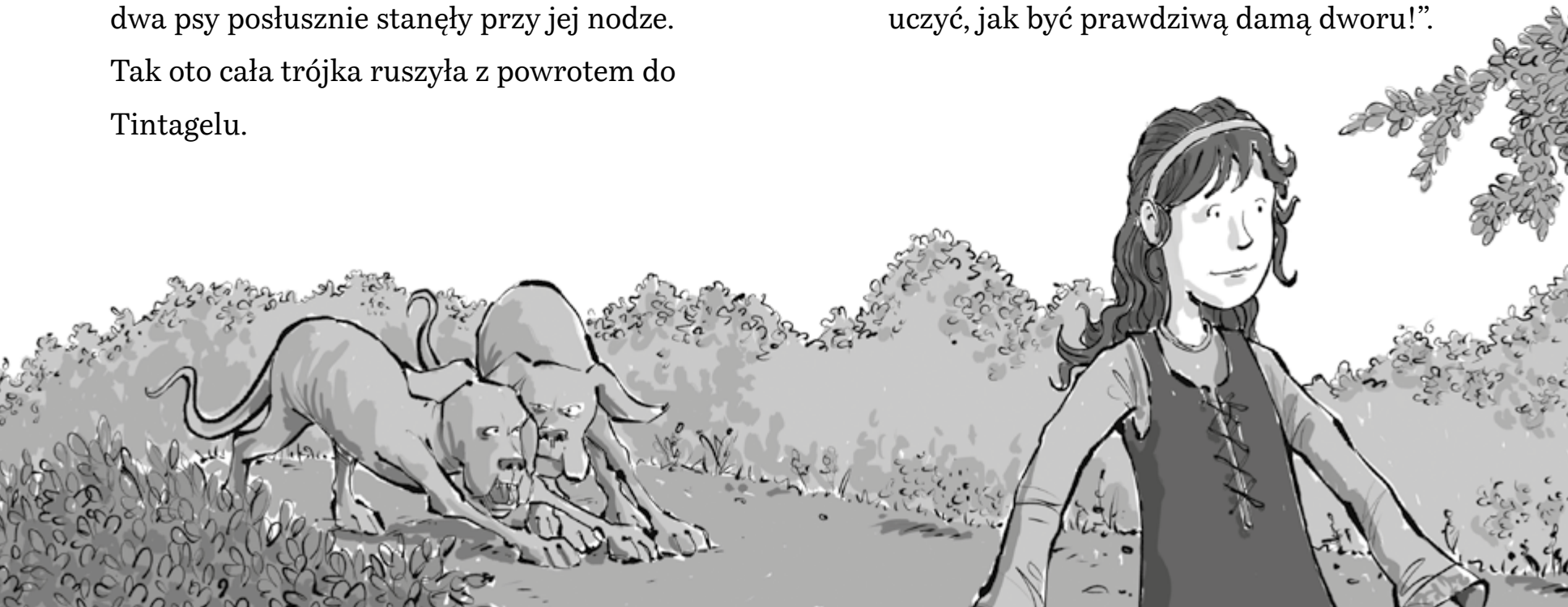
– Chodźcie już. Wracajmy do domu.

Podniosła się na nogi i otrzepała suknię.

Balor i Nera wciąż bawiły się w najlepsze. Choć pochodziły od najwspanialszych psów myśliwskich ojca Morgany, nigdy nie lubiły ruchu. Od uganiania się po lesie za ptakami i zającami wołały raczej ciepłe miejsce przy ognisku.

Po chwili dziewczynka gwizdnęła i obydwie psy posłusznie stanęły przy jej nodze. Tak oto cała trójka ruszyła z powrotem do Tintagelu.

Morgana wzdychała, zerkając po drodze na swoją kasztanową suknię, teraz umorusaną błotem i poplamioną trawą. Matka nie będzie zadowolona, gdy zobaczy, że znowu zniszczyła odzież. Wiedziała dokładnie, co powie: „Morgano, masz już dziesięć lat. To już nie czas, by biegać po lesie brudna jak siedem nieszczęść! Twoje miejsce jest w zamku, gdzie powinnaś się uczyć, jak być prawdziwą damą dworu!”.



Morgana wiedziała, że nie była taką dziewczynką, jakiej życzyłaby sobie jej matka. W przeciwieństwie do starszych sióstr, które wyszły już za mąż i miały własne rodziny, nie była ani obowiązkowa, ani w ogóle nie interesowało jej spędzanie całych dni na szyciu i ćwiczeniu śpiewu. Wiedziała, że matka bardzo ją kocha, ale wiedziała też, że wolałaby, aby córka zachowywała się jak dama.

Wychodząc z gęstwiny, Morgana uśmiechnęła się na widok Tintagelu.

– Ścigamy się do zamku! – wyzwała na pojedynek towarzyszy, puszczając się pędem w stronę domu.

Ogary ruszyły za nią, ciesząc się z niespodziewanej okazji do zabawy.

Kiedy w końcu dotarła do zamku, ledwo mogła złapać oddech, a jej suknia przesiąknięta była potem. Nie, matka z pewnością nie będzie zadowolona.

Przy bramie Morgana uśmiechnęła się do strażników. Ci odpowiedzieli jej uprzejmym skinieniem głowy, ale dziewczynka już znalazła się na gwarnym dziedzińcu.

– Wróciłaś w samą porę, moja pani! – zawołał na jej widok Cerdic, jeden z giermków.



– Co masz na myśli? –
zapytała, obrzucając star-
szego chłopca podejrzli-
wym spojrzeniem.



Cerdic skinął

lekko w kierunku zamku.

– Człowiek króla Uthe-
ra Pendragona przybył
właśnie do twojego ojca...

Morgana aż przystanęła ze zdumienia,
po czym ruszyła przed siebie. Człowiek
króla był tutaj! W Tintagelu! Wiedzia-
ła, że ojciec przyjaźni się z królem, lecz
zawsze sam jeździł z wizytą. Król nigdy
nikogo do nich nie wysyłał. Postanowiła
zatem dowiedzieć się, co się stało. Przecis-
nęła się przez podekscytowany tłum i po

chwili zmierzała już ku sali powitalnej,
gdzie ojciec przyjmował wszystkich gości.
Nie miała czasu się przebrać, więc prze-
czesała tylko włosy palcami i wygładziła
sukienkę. Nie chciała zawstydzić ojca
w obecności królewskiego
posłańca.

Gdy podeszła do wiel-
kich drzwi, strażnicy
zawahali się na chwilę,
obdarzając ją krótkim
spojrzeniem, w końcu
jednak się rozstąpili.
Morgana przysta-
nęła na moment,
by zebrać się w so-
bie, i właśnie w tej

